Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 13/25 SIERPNIA. № 67 ROK 1853

MYŚLI O PODNIESIENIU PRZEMYSŁU I FABRYK W GALICYI.

(Ciąg dalszy).

To co ksiądz Staszic zaczął, książe Lubecki objąwszy ministerstwo skarbu w roku 1821 dokonał. Wspierając światłego kapłana w wielkich zamiarach, postarał się naprzód, ażeby cło protekcyjne nałożone na zagraniczne towary, zasłaniało wznoszące się fabryki od wpływu obcych wyrobów (*). Pod opieką tego cła wzniosły się nie już fabryki, ale całe miasta fabryczne, w których tysiące machin aż dotąd w ciągłym zostaje ruchu. Sukna polskie, nieustępujące w dobroci i cenie suknom zagranicznym, usunęły potrzebę sprowadzania sukien obcych. Idąc drogą lądową do Chin, były w stanie wytrzymać konkurencyą z prowadzonemi morzem suknami angielskiemi, w tym najodleglejszym kraju herbaty, jedwabiu i porcelany. Za sprawą ministra skarbu, zawiązane Towarzystwo Kredytowe, spłaciło długi ciążące na dobrach ziemskich i rozwinęło massę kapitałów, mogących wywrzeć wielki wpływ na postęp przemysłu krajowego. Książe Lubecki nie cofał się na raz obranéj drodze. Gdy Staszica niestało, on sam rozwijał i posuwał pomysły pod względem przemysłu wielkiego męża; on wzbogacał skarb publiczny, a obfitemi jego zasobami wznosił zakłady fabryczne i wspierał przemysł krajowy. Za jego wpływem, z pieniędzy skarbowych, bez żadnego prywatnego udziału, powstał Bank Polski, który dotąd nie przestaje nieść pomocy pracy i zdolności, rolnictwu, sztukom i przemysłowi.

Popęd nadany przez Staszica i Lubeckiego, ciągle jeszcze przemysł polski ożywia. Przed 15 laty nie było w Królestwie Polskiém ani jednéj fabryki cukru burakowego; dziś fabryki cukrowe, przedstawiające wartość zakładową około 20 milionów złp., stanowią najważniejszą gałęź przemysłu krajowego. Co rok kilka a nawet kilkanaście tego rodzaju powstaje zakładów; a lubo ich wyroby obłożone są podatkiem, lubo cukier zagraniczny zupełnie jest zakazany, cukier krajowego wyrobu wystarcza zupełnie na potrzeby kraju i jest tak tani, jak nie był wtedy, kiedy cło od tego artykułu było nieznaczne; idzie on nawet do Rossyi północnéj i tam znajduje korzystny odbyt. Francya, ten kraj rodzimy cukru burakowego, która była mistrzynią w tym rodzaju przemysłu dla wszystkich Europejskich narodów, która niczego nieopuszcza, ażeby stanąć na szczycie potęgi materyalnéj i przemysłowéj, połowę potrzebnego na konsumcyą krajową cukru sprowadza z osad (*) a Królestwo Polskie samo sobie pod tym względem wystarcza.

Śmiało twierdzić można, że kraj ten, wyjąwszy niektórych przedmiotów zbytku, niczego od obcych nie potrzebuje. Cło protekcyjne spełniło już swoje zadanie. I gdyby nie smutny nałóg nasz, przekładania wszystkiego co obce nad krajowe i ubiegania się za wyrobami zagranicznemi, przy usunięciu nawet systemu protekcyjnego, fabryki Królestwa Polskiego mogłyby się nie lękać obcéj konkurencyi.

Powiedzieliśmy wyżéj, że Galicya głównie choruje na brak fabryk i przemysłu, lecz że ma ludność przewyższającą potrzebę rolniczych zajęć, że ma surowe materyały, które przerobienia na miejscu wymagają. W tych dwóch względach prowincya nasza o wiele przewyższa Królestwo Polskie; a lubo to są względy najbardziéj wspierać mogące przemysł, zaprowadzenie w Galicyi fabryk w czasach dzisiejszych daleko więcéj nastręcza trudności, aniżeli to się, powierzchownie rzeczy biorąc, zdawać nie jednemu może. Królestwo Polskie zostając pod panowaniem Najjaśniejszych CESARZÓW Rossyjskich, było równie oddzielone granicami i komorami od Rossyi jak od reszty Europy. Mogło więc wewnątrz kraju, pod zasłoną systematu protekcyjnego, wyrabiać w sobie żywioły przemysłowe, najkorzystniejsze dla dobra mieszkańców, bez obawy zewnętrznych wpływów. Zresztą wpływ przemysłu Rossyjskiego, równie jak u nas rozwijać się poczynającego, nie mógł szkodzić polskim fabrykom. I owszem, otworzenie granic dzielących dwa te kraje pod jedném berłem zostające, ożywczy wpływ wywarło na polskie wyroby.

Galicya zupełnie w innych zostaje stosunkach. Od lat ośmdziesięciu połączona z wielkiém mocarstwem, w którém przemysł doszedł wysokiego znaczenia, nieoddzielona od niego granicami, nie mogła sama w sobie korzystać z systematu protekcyjnego. Inne prowincye Austryackie, dawniéj z Cesarstwem związane, wszelkiemi sposobami

---

(*) Po upadku systemu kontynentalnego, przez który Cesarz Napoleon przymusił wszystkie europejskie narody do zerwania stosunków handlowych z Anglią i wywołał z krajów stałego lądu wszystkie towary angielskie, dla przeszkodzenia tworzącym się w Europie fabrykom Anglicy sprzedawali towary swoje niżéj cen produkcyi. Pamiętam, żem kupował w r. 1817 wraz z kilku innemi osobami w Warszawie, parę najpiękniejszych brzytew angielskich w bardzo ozdobnéj oprawie i stósownem pudełku po złp. 3. W tym samym stosunku sprzedawane były wówczas wszystkie inne angielskie wyroby. Ks. Staszic ażeby utrzymał założoną w Warszawie fabrykę kobierców, przydawał do każdego łokcia wyrobionego kobierca z swoich własnych funduszów po złp. 2 dla tego, ażeby ta fabryka mogła się utrzymać bez straty, obok kobierców angielskich z małém cłem sprowadzanych jeszcze na ówczas do kraju.

(*) Pozwoliliśmy sobie Królestwo Polskie porównywać z Francyą pod względem wyrobu cukru burakowego, lubo nie są nam tajne ciężary, jakie ten przemysł obciążają we Francyi, przez wzgląd na utrzymanie przemysłu cukrowego w osadach francuzkich. Lecz gdy w przecięciu każdy Francuz trzy razy tyle cukru potrzebuje, ile mieszkaniec Królestwa Polskiego, a osady połowę na konsumcyą przeznaczonego cukru dostarczają do Francyi, druga zaś połowa produkowana jest w kraju, porównanie wyrobu w stosunku liczby mieszkańców na korzyść Królestwa Polskiego wypada. Od lat dziesięciu 288 fabryk francuzkich wyrabia rocznie cukru od 80 do 140 milionów funtów polskich, podług wykazu Payena (*Chimie Industrielle.* Paris 1851 p. 476).

tłumić się starały przemysł Galicyjski. Wszystkie więc usiłowania w téj mierze robione, nietylko nie mogły miéć opieki, ale silnych i niebezpiecznych ze wszystkich stron napotykały przeciwników. Fabryki od wieków zaprowadzone, że inne względy pominę, wzrastając powoli i wznosząc się przez czas nagromadzonemi korzyściami, mając na miejscu wyzwolonych i zdatnych do kierowania pracą znawców, mając robotników od dzieciństwa sposobiących się do przemysłowego zawodu, mogły daleko lepiéj wyrabiać i taniéj wyzbywać wyroby swoje, aniżeli nowo utworzone fabryki, których zakład pochłania od razu ogromne kapitały, do których zdaleka sprowadzać potrzeba umiejętnych i drogopłatnych zawiadowców i zdolną czeladź, w których podrzędna robota musi być powierzona niewprawnym i nieznającym rzeczy robotnikom.

Wśród takich okoliczności, silić się na zaprowadzenie wszelkiego rodzaju fabryk na wzór Królestwa Polskiego i myśleć o zrobieniu Galicyi krajem głównie przemysłowym niepodobna: nie tylko bowiem nie można liczyć na pomoc zewnętrzną, ale największe krajowe zabiegi i ofiary stałby się musiały bezowocne. Są jednak rodzaje przemysłu, które bez przeszkód, a nawet bez nadzwyczajnych kapitałów w Galicyi zaprowadzićby się dały, do których pielęgnowania z samego przyrodzenia prowincya nasza jest powołana, które stanowią najważniejszą potrzebę wewnętrzną, które sprowadzone z zagranicy lub z odległych państwa prowincyi niezmiernie wiele kosztują a na miejscu bardzo tanio przychodzą, które należą do pierwszych potrzeb, które nakoniec ściśle są złączone z przemysłem rolniczym, stanowiącym główne zatrudnienie mieszkańców. Do rzędu takich należą:

A. Fabryki wyrobów glinianych.

Glina jest główną i zasadniczą częścią ziemi po której chodzimy, jest materyałem z którego się tworzą budynki i wiele naczyń do wygody ludzkiéj nieodbicie potrzebnych. Jako rzecz przez ogień nietknięta, służy do wszystkiego co może rozwinąć dobroczynne działanie tego żywiołu, a zasłonić od niebezpiecznych jego skutków. Znajdują się w kraju naszym szczególne gatunki gliny, po które przybywają obcy, daleko je prowadzą i w odległych stronach, przy mniejszéj niż u nas obfitości środków opałowych, ciągną z niéj znakomite korzyści. A my, mając materyał na miejscu, nie przykładamy do jego wyrobienia pracy, i albo go bez ceny wywozić dajemy, albo pozwalamy mu leżeć bezowocnie! Mało rozwinięta przemysłowość do tego nas przywiodła, że większa część miast i miasteczek naszych pokryta jest gontami. A lubo wszyscy mieszkańcy drżą na wspomnienie ognia, nikt o zasłonieniu się przed tym pożerczym żywiołem nie myśli. Kiedy się Kraków spalił, w ciągu lat dwóch, wszystkie cegielnie około Krakowa, zdobyły się zaledwie na pokrycie dachówką dwóch najmniejszych kościołów i dwóch niewielkich domów. Trzeba się było udawać do Szlązka i w gwałtownéj potrzebie, przy opłacie ogromnych kosztów przewozu, na tak tanio na miejscu mogący być zrobiony wyrób, sprowadzać z zagranicy najnędzniejszą dachówkę. Cóż mówić o piecach, które w naszym nieszczęśliwym Krakowie, albo odrażają brudną, zmienną i nietrwałą polewą kafli, albo potrójną w stosunku do miejscowéj wartości obłożone ceną, przychodzą nam koleją żelazną z Wrocławia, gdzie do ich wyrobu, do poprawy własnéj gliny, sprowadzają glinkę ogniotrwałą z Poręby, Mirowa i innych miejsc Okręgu Krakowskiego. Toż samo powiedzieć można o glinianych naczyniach kuchennych cokolwiek trwalszych i ozdobniejszych. Robiąż je u nas ze stosownego materyału? dająż polewę piękną, zdrową i trwałą?

Rodzaj przemysłu wyrobów glinianych nie wielkich potrzebuje kapitałów, nie lęka się żadnéj konkurencyi, a właściwie prowadzony, może dla wewnętrznych potrzeb nie małą być korzyścią. Mając glinę właściwą, można ją stosownie do potrzeby uprawić i oczyścić, połączyć i wymięszać, a znając z Chemii naturę i sposób robienia najtrwalszych, najzdrowszych i najpiękniejszych polew, bez pomocy nawet zagranicznych znawców, za pośrednictwem własnych rzemieślników, rodzaj ten przemysłu, nie obcy krajowi naszemu, na właściwą naprowadzić drogę. (*). *(D. c. n.).*

(*) Już po napisaniu téj rozprawy powstały u nas dwie fabryki wyrobów glinianych: jedna w Dąbiu pod Krakowem, założona przez p. Hoff misyonarza Angielskiego, dostarcza bardzo porządnych pieców mało ustępujących Wrocławskim; druga p. Steinkellera na Podgórzu, wyrabia tym czasem wyborne cegły, rury i dachówki, a ma następnie zająć się fabrykacyą kafli i wszelkiego rodzaju użytecznych wyrobów glinianych. Znamy piece p. Steinkellera, roboty jego fabryk Żareckich i Warszawskich: nie ustępują one niczemu, co pod tym względem najdoskonalszego i najpiękniejszego znane jest w Europie.—Do najzasłużeńszych ludzi pod względem przemysłu Polskiego, należy bez zaprzeczenia p. Piotr Steinkeller. Znakomity ten przedsiębiorca, co widzi użytecznego za granicą, stara się zaprowadzić w kraju. Na wszystko poświęca własne kapitały i bardzo często ponosi straty przez miłość dobra publicznego. Dotąd zabiegi i starania jego odnosiły się do Królestwa Polskiego. Zakłady jego fabryczne w Warszawie i Żarkach, wyrabiają machiny parowe, lokomotywy, wagony, najdoskonalsze pojazdy, machiny rolnicze i przemysłowe, piece porcelanowe, blachy i wszelkie wyroby cynkowe. Olbrzymi młyn parowy p. Steinkellera w Warszawie, przerabia ogromne massy zboża na mąkę, a liczne jego cegielnie dostarczają najdoskonalszéj cegły i dachówki. Dziś zwrócił myśl i do swego rodzinnego miasta Krakowa. W naszéj okolicy i dla dobra naszego miasta i prowincyi powstają użyteczne zakłady p. Steinkellera. Przed rokiem wybudował i w ruch wprowadził młyn parowy do mielenia gipsu, którego wyroby zaopatrują znaczną część Królestwa Polskiego i Galicyi w ten wielkiego znaczenia w rolnictwie, budownictwie i sztukach pokład naszéj okolicy. Zdaje się, że nie poprzestanie na tych początkach i że z równą jak gdzieindziéj gorliwością i poświęceniem, będzie usiłował na pożytek kraju obrócić ogromne, a prawie nietknięte przyrodzone bogactwa naszéj prowincyi. Żałować wypada, że zbyt krótko trwała u nas jazda pocztowa dogodnemi pojazdami p. Steinkellera. W zwyczajném użyciu w Królestwie wozy pocztowe nazwane są Steinkellerkami. Nazwisko to może pozostanie na zawsze i uwieczni pamięć zasług Steinkellera, którego zabiegom, projektom i przedstawieniom winien jest kraj rozwinięcie niektórych przemysłów.

Przy téj sposobności wypada wspomnieć, że liczne zakłady i fabryki Arcyksięcia Albrechta w Żywcu i innych dobrach w Galicyi, stoją na czele przemysłu krajowego; że fabryki wyprawy skór, sukna, kołder, cukru burakowego, likierów nieustępujących najdoskonalszym francuskim, zaprowadzone przez hr. Alfreda Potockiego, obudzać powinny wdzięczność współrodaków dla ich założyciela; że fabryki wyrobów lnianych i narzędzi rolniczych książąt Leona i Adama Sapiehów są niemałego znaczenia, że fabryki żelaza i wyrobów żelaznych pp. Humulaczów w Zakopanéj, hr. Aleksandra Branickiego w Suchy, hr. St. Genois w Makowy, pp. Klimkiewicza i Fritsche w Maksymówce przynoszą krajowi znakomite korzyści. Do liczby nakoniec podnoszących przemysł krajowy należy w naszém mieście p. Zeleniewski, właściciel najznakomitszéj w kraju fabryki machin, mianowicie rolniczych i p. Maurycy Baruch z Podgórza, założyciel i właściciel ogromnego Amerykańskiego młyna parowego, dobrze urządzonych garberni i innych zakładów.

Sprawozdanie z podróży do Pruss, zeszłego roku w celu gospodarczym odbytéj.

(Ciąg dalszy).

Łąki do tych dóbr należące są równie rozmaite jak i grunta orne, i widzieć w nich można od najgorszych do najlepszych gatunków; cała ich przestrzeń obejmuje powierzchni w Pruszkowie morgów 292.
w Szemnicy morgów 96.
Razem morgów 388.

Między łąkami należącemi do Pruszkowa są następujące:

a) Stara hamernia, mająca grunt składający się z gębczastego torfu, ubogiego w części mineralne a z powodu swego niskiego i mo-

krego położenia rodząca tylko trawy kwaśne, a przepływający przez nią strumień, który wpada do stawu przy młynie będącego, z powodu że bierze swój początek z lasów i ma wodę zimną, czystą, nieosadzającą żadnych mułów, nie przynosi téj łące żadnych korzyści, i tylko nad brzegami téj łąki rosną rośliny groszkowe i lepsze gatunki traw; resztę jéj powierzchni zajmują turzyce (caret); zbiór na niéj siana bywa utrudzony, bo w czasie ulewy trzeba wszystko na brzeg wynosić, inaczéj sianoby z wodą popłynęło.

b) Obora leżąca poniżéj poprzedniéj łąki i od strony północnéj jest tym samym strumieniem otoczona, który wywiera szkodliwy wpływ na część łąki jemu przyległą, bo z powodu jéj niskiego położenia woda ze strumienia rozlana takową oziembia i lepsze gatunki traw wyniszcza. Wyższa jéj część, z powodu warstwy krzemienisto-piasczystéj pod nią będącéj, daje nie wiele traw i to miernéj wartości; ta zaś część co leży niżéj i jest przerznięta głównym rowem od młyna płynącym, obfituje w grube szuwarowate trawy, a zbiór na niéj bywa utrudzany; bo w czasie słót, staw powyżéj będący wylewa i całą łąkę zatapia, co powoduje że siano z niéj trzeba wynosić na brzegi wyższe.

c) Złotnicka łąka, dopiero od roku 1849, z pastwiska zamienio na na łąkę i częstemi systematycznie poprzerzynana rowami, stała się użyteczną, témbardziéj że główny rów do którego wszystkie boczne wpadają, ma przyzwoity spadek i wilgoć z niéj odprowadza: spód jéj częściami ma na wierzchu glinę daléj piasek, a nierównie większa część jest torfiasta, i tylko górkami rosną na niéj lepsze trawy, w niższych miejscach jeszcze pokryta jest mchem, eriophorum i turzycami, co jednak z czasem znika w miarę nawożenia jéj kompostem i piaskiem.

d) Łąka irrigowana, którą w r. 1846 jakiś technik Bötcher urządził ze stawu starego: spód jéj składa się z grubo-ziarnistego jałowego piasku, częścią zaś z torfiastéj pruchnicy nierozłożonéj, tak dalece, że po ukończeniu roboty trudno było, pomimo wszelkich środków używanych i obsiewania jéj dobremi trawami, takową zamurawić, a sitowia jeszcze do dziś dnia irrigowanie nie wyniszczyło, jakkolwiek woda tu puszczana jedna wypływa strumieniem z lasów idącym, druga zaś więcéj żyzna, z pastwiska sąsiedniéj wsi, która w czasie ulewnym wiosną i jesienią naprowadza muł rodzajny i takową użyznia. Użyty w jéj zalewaniu systemat jest trojaki, to jest śluzowy jeden, drugi zagonowy, a trzeci zatapiający; z powodu zachodzących w tém urządzeniu trudności, koszta jednego morga pruskiego przeszło 27 rs. wynoszą.

Łąki w Szemnicy. Cała ich przestrzeń leży na nizinie nad Odrą i ze wszystkich są najlepsze. Warstwa ziemi pod niemi będąca jest taka sama jak i gruntów ornych, to jest czarnoziem; siano z nich składając się z najlepszych gatunków roślin jest wyborne, jakkolwiek w niewielkiéj ilości, bo na wzgórkach mało go otrzymać można, i dla tego większą część tych wzgórków zamieniono na grunt orny; rośliny ją pokrywające są następujące: Vicia craca, angelica sylvestris Trifolium pratense, Carum carvi, Crepis biennis, Chrysanthemum leucanthemum, Agrimania eupatoria, Medicago lupulina, Plantago lanceolata, Purtinaca sativa, Authoxantum odoratum, Pimpinella saxifraga, Brizamedia, Lotus corniculatus, Campanula patula, Phleum pratense, Cynosurus Cristatus, Achillea millefolium, Satyrus pratensis, Festuca gigantea, Veronica chamoedris, Veronica buxbaumii, Silaus pratensis, Trifolium repens, Alopecurus pratensis, Poa pratensis, Lolium pereune, Rumex acetosa, Prunella vulgaris, Stellaria graminea, Gallium mollugo, Agrostis stolonitera, Aira caespitosa, Centuurea jacea, Festuca pratensis, Symphytum officinale, i na najbliższym brzegu łachy, gdzie woda przybierając dochodzi i potém wolno ustępuje, znajduje się gruba trawa Poa Aquatica, która rośnie bardzo wysoko i daje massę paszy, jednakże w świeżym stanie użyta ma odymać bydło równie jak młoda koniczyna, i dla tego używają jéj ze słomą porzniętéj na pokarm; po niektórych miejscach téj łąki znajduje się Equisetum arvense, z którą pomieszane siano jest dobrym dla koni pokarmem, ale dla owiec a szczególniéj macior z mlekiem i dla krów jest najgorszém bo mleko od téj rośliny tracą. W ogóle łąki gnoją tu w miarę możności kompostami, robionemi z ziemi z rowów wydobytéj, śmieci zbieranych w dziedzińcach i z rozmaitych odpadków w gospodarstwie, które się razem miesza, przesypuje wapnem, gnoi, a potém wywozi; komposty takie uważają za użyteczniejsze na łąki aniżeli na grunta orne.

(Dalszy ciąg nastąpi).

WIADOMOŚCI GOSPODARCZO-HANDLOWE.

Piszą nam z Radzyńskiego pod dniem 16 sierpnia: Powodowany słusznemi uwagami Obywatela z Pow. Stanisławowskiego, zamieszczonemi w Nr. 63 Korrespondenta: o potrzebie zbierania wiadomości dotyczących urodzajów w kraju naszym, a ztąd możności zastosowania się do takowych w sprzedażach i innych widokach gospodarskich jak np. w rozszerzaniu lub przeciwnie, skali spekulacyi gorzelniczéj, aby w obu razach nie narazić się na oczywiste straty, pospieszam z przesłaniem Redakcyi stósownych szczegółów, Pow. Radzyńskiego dotyczących.

Zapewnie z powodów klimatycznych całemu krajowi wspólnych, urodzaj żyta co do kóp w okolicy naszéj za $^3/_4$ średniego uważać należy. Omłot przecież niżéj korca z kopy pokazujący się i to w gatunku nader lekkim, stosunek ten znamienicie pogorsza.

Jęczmiony na oko średnie, przy sprzęcie zaledwie połowę zbiorów zeszłorocznych zapowiadają, za czém bez kwestyi idzie w ślad niekorzystny omłot obok złych przymiotów ziarna.

Owsy średnie.—Grochy jakkolwiek na oko bujne zapowiadają zbiory, w skutek mokrego przecież roku prawie w ogóle robaczywe, a ztąd w gatunku poślednie.

Kartofle, owa podstawa gospodarstw większych folwarcznych, dotknięte zarazą, i o ile na oko sądzić można, w szczególnych tylko okolicznościach na pięć ziarn plonu rachować zaledwie pozwalają.

Koniczyny źle w ogóle sprzątnięte.—Siana zaś zbiory nad Bugiem, Wieprzem, Tyśmienicą, Piwonią i nad każdym nieledwie większym strumykiem, w skutek ciągle powtarzających się wylewów, w bardzo mało znaczącéj jedynie części sprzątnięte być mogły.

Z powyższego ogólnego, lecz niemniéj rzetelnego obrazu, płynie przeświadczenie jako właściciele Pow. Radzyńskiego, dotknięci podobną jak w Stanisławowskiém klęską, a jakkolwiek podzielam zdanie p. Bazylego R. co do ogledności należnéj przy zamierzanych sprzedażach produktów, lub przy oznaczeniu ilości poświęcić się mającego zboża i kartofli, celem przerobienia takowych na okowitę, nietaję się przecież z obawą aby ogólne narzekania nie spowodowały zakazu wywózki zboża, lub ograniczenia wyrobu takowego na gorzelniach.

Bier.

Z Olkuskiego pisze nam Kolonista Żuradzki: *dnia 15 sierpnia*: W tym roku to chwała Opatrzności, że często deszcz naszą piaszczystą rolę kropi. Praca, gdzie jéj nie szczędzono, wynadgrodziła zabiegi. Żyto i w słome i w ziarno ponajwiększéj części ładne, tak samo i pszenica, jęczmień i owies do średniego zbioru należą. Ziemniaki zawsze najpożądańsze u nas, które też obficie sadziemy, znowu nieco pordzewiały na liściach, z téj saméj przyczyny ciepłego deszczu i o jednym peryodzie czasu; szczególniéj teraz gatunek granatowych najwięcéj cierpi, ale gdy zaraza zaśniadu, równającego się w innych latach pszenicznemu, mocniéj na owoce swéj mocy nie rozwinie, to się spodziewamy najmniéj dziesięć ziarn zbioru, a ten niezawodnie złagodzi dotąd dość wysokie ceny wszelkich produktów; albowiem za żyto rs. 4. Za pszenicę rs. 5, za jęczmień rs. 3, a za owies rs. 2 kop. 25 jeszcze płacą, do czego się bardzo przyczyniają potrzebowania z Krakowa i Galicyi. Siana i koniczyn dosyć sucho i dosyć zebrano; w ogólności do sprzętu niebardzo deszcz zawadza, ale bo téż i jest kiem i nie zasypiają gruszek w popiele.

Kolonizacya włościan w rozwijaniu się na gruntach rządowych, w uprawie ziemi i konstrukcyi budowli, robi postępy. Zajęcie żwawe i jakaś dotąd nieznana pojętność posiadaczy, z naśladowaniem gorączkowém nowych porów i dobrych wzorów, jawną jest skazówką, że pewność wiekuistego posiadania obudza chęci do ubiegania się o to prawo i sprowadza wypadek pomnażania produkcyi, dotąd tak słabo i tak niezręcznie z naszéj ziemi wyciąganéj.

Potrzeba wiedzieć, że Olkuskie nie jest takie złe jak się wydaje, albo jak tam sobie nie jeden o niém przedrwiwa, przezywając Bóg wie jak, szczególniéj też te Miechowity, Kluskojady, co cały Gdańsk i aż tam gdzieś cudze lądy zasypują swoją białką i kieby lód ciężką, co by za nią, jak za króla Sasa, aż po 15 rs. za korczyk brać chcieli, którym ani rubli, ani plonu, którego jak ziemi Opatrzność nigdy nie odmawia, zawsze niedosyć. Pracują też dziersko, ci to mówią, Miechowici, Skalmierzaki, Proszowianie aż strach dogadują naszym braciom, przezywając ziemniaczarzami, kartoflarzami, że to z barszczem cała nasza strawa; ale co gorzéj powiadają, że gdyby nie olkuskie ziemniaki, toby oni w złocie chodzili a nie wiedzą że my prawie po nim depczemy.

Tak jest; ziemia olkuska daje wprawdzie dużo ziemniaków i dość znakomitą ludność niemi żywi, ale jéj i na innych ziemiopłodach nie zbywa; mamy tu wiele ziemi, co waszą pszenicę i prawie tak plennie rodzi, a co w ziemi mamy? to już dawno wiecie że u was ani krzty tego żelaza, tego węgla co tak grzeje, tego cynku, ołowiu, tego srebra, cementu, tych mocnych garnków Sławkowskich i Siewierckich, dróg z żelaza i z kamienia, a tych rozlicznych wielkich i małych fabryk, straszna moc. Para syczy zimie i lecie, koła warczą, a u was co, cicho, kluski, ruble i co więcéj.—Proszę oznajmić.

Gdańsk 18 sierpnia. Targ poniedziałkowy londyński był słaby i nie podniósł upadku cen z zeszłego tygodnia, ale depesza elektryczna z targu wczorajszego (17 sierpnia) przyniosła wiadomość, że ceny angielskiéj pszenicy poszły w górę o 1 szyl. na kwarterze, a na zagraniczną więcéj było żądania.

Żniwa zaczęto w Anglii przy najpiękniejszéj pogodzie, i gatunek ziarna jak się zdaje będzie zadawalniający, ale niedostateczność zbioru co do ilości, z każdym dniem jaśniéj i pewniéj się przedstawia, a szerząca się choroba kartofli ubytek ten silniéj jeszcze da uczuć.

W ciągu tygodnia przybyło do Londynu.

	Pszen.	jęcz.	słodu,	owsa,	żyta	bobu groch wyki,	s. ln. i prze.
z kraju	10371	327	—	8808	—	873	— 60
z zagra.	29293	5100	—	51792	—	211	— 5090

Mąki z kraju 26,100 z zagranicy żadnéj.

Targi Belgijskie i Francuzkie coraz się podnoszą. Ostatnie przybrały nawet pewien rodzaj gorączki, gdyż skończone żniwa ogólnie o 1/3 lub 1/4 mniéj od zwyczajnego zbioru dały w wypadku.

Według dzienników, rząd Francuzki miał zaassygnować trzydzieści kilka milionów franków na zakupienie zboża w Egipcie, wszakże dostarczenia z tamtych stron zapewne zostaną we Włoszech, gdzie ludność zagrożona zupełnym niedostatkiem.

W Hollandyi, Hamburgu, i na wszystkich portowych targach, wiele było ożywienia i ceny wszędzie przybierały.

Nasza giełda niezwykły może w tym roku i nieznany ruch okazywała, głównie pod wpływem znacznych tranzakcyj na rachunek francuzki. Spekulacya przytém nabrała odwagi, i tak na wyższych jako i pośledniech gatunkach pełnych 20 guld. możemy notować podniesienia, przy wielkiéj ochocie do kupna.

W ciągu tygodnia sprzedano z wody pszenicy łaszt. 2146 ze spichrza 196, żyta łasz. 9.

Płacono za łaszt pszenicy świeżéj:

	Wagi funt. hol.		guld.		r. sr. k.		za korzec r. sr. k.
	129	— 131	480	— 527 1/2	5 41 1/2	do	5 95
	131 1/2	— 132 1/3	525	— 555	5 92 1/2	—	6 26 1/2
	—	— 135	—	— 560	— —	—	6 31 1/2
ze spich.	130	133 1/4	520	— 555	5 86	—	6 26 1/2
Żyta	—	— 122	—	— 372	— —	—	4 22 1/2

Czas mamy bardzo niestały, i częste przechodzą ulewy.

W ciągu tygodnia na 3 berlinkach, 89 tratwach przebyło Toruń pszenicy łasztów 33; rzepaku 37 belek sosnowych 21,673, opału sążni 68, belek dębowych 1404, bali dębowych łasztów 84 i klepki łasztów 63. Cały spław polski w tym roku pszenicy łasztów 21,536 i żyta łasztów 447.

Kursa zamian. Londyn 3 m. 199 1/2. Hamburg 3 miesiące 45 1/8. Amsterdam 102. Warszawa. *Makowski Kendzior et Comp.*

Wrocław 21 sierpnia. Onegdaj prawie cały dzień deszcz padał, dziś znowu pogoda; mamy nadzieję że rychło wszystko z pól zostanie sprzątniętém. Na dzisiejszym targu wiele pojawiło się życia, dowozy mnożą się coraz bardziéj, ale i żądania także. Szczególniéj poszukiwano pszenicę i żyto to na konsumcyę miejscową, to do Saksonii. Kupcy poprzestają nawet na mniéj ważącém ziarnie, gdyż starego zboża bardzo mało na targ przychodzi. Płacono dziś: starą białą i żółtą pszenicę 82—89 srgr. szefel (rs. 5 kop. 45 korzec); nową 75 do 83 srgr. Żyto stare 63—72 srgr. szefel (rs. 4 kop. 35 korzec), nowe 59—65 srgr. (rs. 3 k. 90 korzec), jęczmień 48—55 srgr. a owies 32—37 srgr. Nasiona olejne bardzo są poszukiwane i płacą dobrze: Rzepik po 84—88 srgr. szefel. Nasienia koniczyny wcale nie widać na targu.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 21 sierpnia 1853 roku. PAPIERY.	żądają	płacą
Rossyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4%	98	—
Rossyjsko-Angielska Pożyczka 5%	116	—
Polskie Obligacje Skarbu 4%	91 3/4	91 1/2
„ Listy Zastawne	—	—
„ Listy Zastawne nowe.	96	95 3/4
„ Obligacje Udziałowe	—	—
„ Obligacje 500 złotowe.	91 1/2	—
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5%	—	98 1/2
lit. B. 200 „	—	23

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 11 (23) sierpnia 1853 r.		ŻĄDAJĄ R. sr.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ R. sr.	DAJĄ kop
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 M.	91—	50—	—	—
Gdańsk 100 talarów	2 M.	91—	35—	—	—
Hamburg 300 b. m. k.	2 M.	139	50—	—	—
Londyn 1 funt sterlin.	3 M.	6—	16—	—	—
Lipsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr.	1 M.	99—	50—	—	—
Petersburg ditto.	1 M.	99—	50—	—	—
Paryż 300 franków.	2 M.	73—	95—	—	—
Wiedeń 150 złr.	2 M.	85—	95—	—	—
Wrocław 100 talarów	2 M.	91—	50—	—	—
2. MONETY.					
Pół-Imperjały rossyjskie		—	—	5—	15—
Holender. dukaty nowe		—	—	2—	95—
ditto stare ważne		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rossyjskie Assygnaty		—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr.		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs. oprócz kuponu 4%		90—	46—	—	—
Listy zastawne białe daw. oprócz kup. (*)		—	—	—	—
„ „ nowe za 100		14—	75—	14—	70—
Obligacje udziałowe na 300 złp.		—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp.		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B. na 200 złp.		—	—	21—	15—
Serje wylosow. lit. na — złp.		—	—	—	—
Dowody Kom. Certyf. Likw. złp. 100		6—	—	5—	70—

Wartość kuponu kop. 9 1/2

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—W Warszawie dnia 13 (25) sierpnia 1853 r.—Cenzor F. M. Sobieszczański.